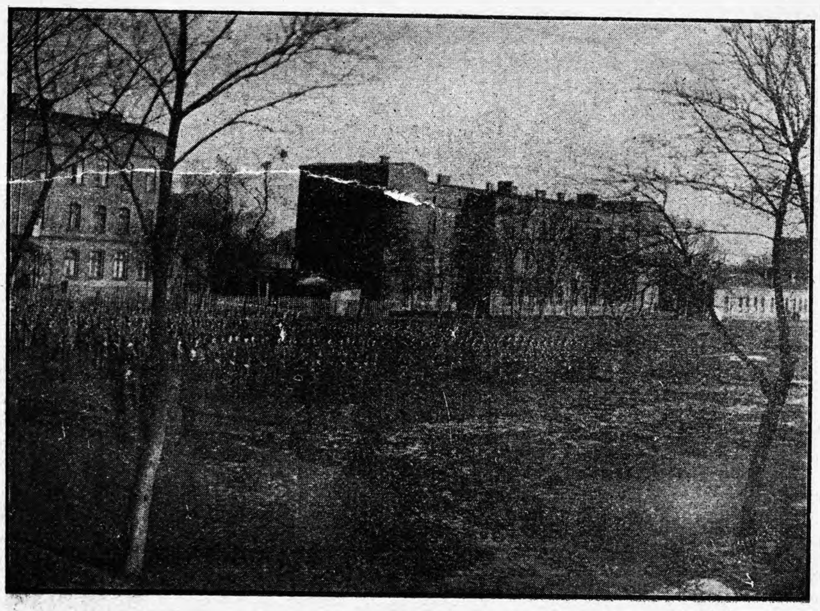
MŁODY GRYF

Tygodnik młodzieży

Wychodzi co niedzielę

Redakcja i Administracja: Toruń, Rynek Staromiejski 10, telefon: D. O. K. 144.

Rok I. Niedziela, dnia 12 kwietnia 1931 r. Nr. 2.



Imieniny Pana Marszałka cała Polska obchodziła uroczyście, ochoczo i radośnie. Na Pomorzu młodzież zorganizowana w szeregach P. W. mocno zespolona ideą służby Ojczyźnie, również święciła imieniny Budowniczego Polski.

W Grudziądzu organizacje P. W. i hufce szkolne w dn. 19 marca oddały należny hołd swemu Wodzowi, przez wzięcie udziału w uroczystej mszy św. polowej (fotografja górna) i okolicznościowej, pięknej akademji (zdjęcie dolne), którą zaszczycił swą obecnością p. gen. Rachmistruk, komendant garnizonu i dowódca dywizji grudziądzkiej.





Do młodzieży.

Sięgnijmy pamięcią w niedawne czasy, w koszmar naszej bolesnej przeszłości.

Naród spał kamiennym, snem niewolników. Sen swój lękliwie przerywał jedynie pieśnią, w której zamykał krwawy swój ból i słabe blaski nadzieji.

Przywarowały bezsilne serca w uległej pokorze, wypierając się snów o wolności.

Zapomniano o wielkich czynach przodków — o zwycięstwach sławiących nasz oręż na cały świat — pamiętano klęski i niepowodzenia, utwierdzano się we własnej bezsile.

Zbrodnia ujarzmienia wielkiego Narodu znalazła zgodę niemal u wszystkich wolnych.

Zdawało się, że nigdy nie będzie nam dane ujrzeć się wolnymi.

I zrodził się z gehenny naszych cierpień potężny duch pomsty, który cierpiąc za wszystkich, poprzysiągł nie spocząć, dopóki wolnymi nas nie uczyni.

I gromadził wokół siebie młodych, których serca nie były jeszcze zgryzione zwątpieniem, zaszczepiał w ich umysły nową jakąś wiarę, wiarę we własne siły. Mówił do słuchających go, że niewolnik tylko własnemi siłami może się uwolnić z jarzma, że nikt mu w tem nie pomoże.

I w apostolstwie nowej wiary, jak żagiew zapalał zimne serca do wielkich zadań, serca zamarłe, w których lękliwie i tajemnie tliła miłość dla Niej — miłość i porywy rycerskie, wyssane z piersi matki — miłość zaprawiana goryczą umęczonej Ojczyzny.

Szaleńcy, bo tak ich nazwano — obudzeni Jego wolą do wielkich porywów, szli ochotnie na szaniec, by walczyć i wykonywać testament, przekazany przez wielkich i szlachetnych bojowników wolności.

Szli głodni i boso, wyśmiewani przez swoich, ledwie tolerowani przez zaborcę. Szli kłaść ofiarnie młode życie i czyny orężne z wiarą, że tułaczka ich wyrwie społeczeństwo z marazmu, wleje w wystygłe serca wiarę we własne siły.

Szaleńcy! Pierwsi wypowiedzieli sojusz mętnym obiecankom i współczującym przyjaciołom. Wierzono tylko w siebie, w drzemiące siły Narodu.

I ta wielka wiara w siebie, wzniosła i mocna ideologja, przekutą została na wielu pobojowiskach w czyn, godny naszego plemienia — czyn, który pozwolił zerwać okowy niewoli i stworzyć krainę wolną — Rzeczypospolitą Polską nazwany.

Jakież wskazania i nauki płyną z szaleństwa starszego dzisiaj pokolenia dla dzisiejszej młodzieży?

Dziś jest gotowa Polska, uczą Was o niej w szkole, patrzycie na Nią. Nas uczył brutalizm najeźdzcy i kazał sobie służyć. Wy wchodząc w szranki życia, czytacie lub słuchacie opowiadań o koszmarnej przeszłości swojego kraju, a w pracy swej młodzieńczej niesiecie ofiarę trudu, w potrzebie zaś i krwi dla swojej Ojczyzny.

Stąd różnica ideałów. My pracowaliśmy inaczej, nasz każdy odruch był dyktowany myślą o wyzwoleniu się z hańby niewoli — dla dzisiejszej młodzieży tego rodzaju sytuacja nie istnieje. Wy jesteście szczęśliwsi — niezatruci jadem niewoli. Wychowani u siebie przez swoich. Kuźnicą Waszych młodych charakterów i ducha jest polska szkoła, polski warsztat pracy. Wychowujecie się pod opieką własnego Państwa. Nauki o własnym Kraju nikt Wami już nie fałszuje.

Czy zatem ideały, które nas pchały do czynów, czasem szaleńczych, mogą przyświecać i być drogowskazem dla dzisiejszej młodzieży?

Zmieniły się role, myśmy wykuli teraźniejszość, Wy ją utrwalcie i zabezpieczcie. Na Was właśnie z kolei spoczywa niemniej ważny i wielki obowiązek utrzymania tego, cośmy Wam przekazali.

Krótko, idąc za wskazaniami Wielkiego wskrzesiciela i Budowniczego nowej Polski, utrzymajcie to co tylu ofiarami życia i krwi zostało osiągnięte.

K.

Urlop Pana Marszałka.

Pan Marszałek Piłsudski miał teraz ulop pierwszy od wielu, wielu lat, strawionych na ciężkiej służbie dla Ojczyzny. Przepędził go daleko, na prześlicznej wyspie Maderze, położonej na Oceanie Atlantyckim.

Wyspa ta należy do **Portugalczyków**. Została ona odkryta przed 500 laty. Wówczas pokrywały ją **dziewicze lasy, które portugalczycy podpalili.** Lasy te płonęły podobno przez pięć lat. Później olbrzymie popieliska stały się bogatą rolą, na której **słynne na cały świat winogrona dojrzewają w blaskach słońca**. Wino Madera znane jest ze swej doskonałości.

Same przysmaki tej wyspy nie wydają się nam jednak zbyt nęcące, np. **marynowane ślimaki a także marynowane odnóża meduz,** które miejscowa ludność bardzo lubi.

Na Maderze rosną palmy, banany, ananasy i kwitnie mnóstwo niezmiernie barwnych kwiatów.

Ulice miasta Funchallu w pobliżu którego mieszkał pan Marszałek **wybrukowane są bardzo drobnemi kamyczkami, po których jeździ się w upalnem słońcu saniami pod baldachimem.**

P. Marszałek mieszkał w willi szweda Königa. Willa ta ma 10 pokoi i położona jest nad morzem.

Pan Marszałek przepędzał długie godziny na werandzie obrośniętej różami, skąd roztacza się prześliczny widok na Atlantyk. Wstawał zwykle bardzo wcześnie i o godzinie 8, po śniadaniu udawał się na przechadzkę do ogrodu, gdzie lubił swoim zwyczajem spacerować na małej przestrzeni. Koło godziny 11 pił herbatę z bułeczkami lub ciastem, poczem czytał i dyktował swemu przybocznemu lekarzowi dr. Woyczyńskiemu nowe rozdziały do swej książki o Legjonach.

Kucharz Seixlira, maderczyk miał wiele kłopotu i zmartwienia, żalił się bowiem, że pan Marszałek zupełnie jest obojętny na jedzenie, zup nie lubi, a je prędko.

Marszałek Piłsudski lubi układać **pasjanse** z kart, nieraz odpoczywał na skromnym wiklinowym leżaku, a **długo w zadumie topił wzrok w błękitach szumiącego oceanu** myśląc zapewne o polskiej marynarce, którą wskrzesił i odbudowuje ująwszy ster rządów w swoje ręce.

Raz odwiedził pana Marszałka na Maderze pułkownik Trzaska-Durski wracając z Ameryki.

„Willę odnalazłem bardzo łatwo — opowiada — gdyż wszyscy mieszkańcy miasta wiedzą gdzie mieszka Marszałek Piłsudski.

Wszedłem do willi. Wszędzie panowała **bezwzględna cisza**. W jednym z pokojów zauważyłem na stole **ukochaną maciejówkę**. Poznałem, że tu przebywa Komendant.

Po jakimś czasie spotkałem **panią, zarządzający willą,** która okazała się bliską krewną właścicieli willi. Wdałem się z nią **w krótką rozmowę,** wierząc, że Komendantowi nie należy przerywać upragnionej ciszy i spokoju, chciałem tylko pozostawić pisma z artykułami, omawiającemi Jego pobyt w Lizbonie, zdjęcia fotograficzne i **przywieziony z ojczystego kraju opłatek.**

W momencie, gdy chciałem się już żegnać, **posłyszałem serdeczny głos.** Na schodach, prowadzących z pierwszego piętra, ujrzałem **znaną mi szarą sylwetkę ukochanego Wodza.** Serdeczne było przywitanie Komendanta z jego starym adjutantem — mówi o sobie płk. Durski. W krótkiej rozmowie **dowiedziałem się od Marszałka, że Madera mu się nadzwyczaj podoba.**

W dniu 23 z. m p. Marszałek Piłsudski opuścił Maderę żegnany przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, oraz kompanję honorową piechoty i odjechał **na najpiękniejszym okręcie wojennym** Wichrze, a w niedzielę dnia 29 marca przybył do Gdyni.

Gdy „Wicher" wpłynął na polskie wody, na spotkanie pana Marszałka wyruszył dywizjon torpedowców: „Kujawiak", „Krakus" i „Podhalanin" pod dowództwem komandora Stankiewicza, który zameldował się jako asysta p. Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 9,45 rano O. R. P. „Wicher" pod flagą Ministra Spraw Wojskowych wszedł na redę gdyńską.

Z chwilą ukazania się okrętu flota wojenna powitała Marszałka przepisowym salutem 19 strzałów armatnich, a wszystkie stojące w porcie okręty, z O. R. P. „Bałtykiem" na czele, podniosły galę flagową.

Gdy „Wicher" przybył do portu wojennego w Gdyni, na pokład okrętu wyszli najwyżsi dostojnicy państwa przybyli z Warszawy na powitanie.

Po krótkiem przywitaniu, Marszałek Piłsudski wysiadł na ląd i przeszedł przed frontem kompanji honorowej, orkiestra zaś odegrała Hymu Narodowy.

Obecnie nastąpił **wzruszający moment**. Marszałek już zdaleka spostrzegł oczekującą nań rodzinę, gdy zaś zbliżył się do niej, starsza córeczka rzuciła się Mu w ramiona, tuląc się serdecznie do piersi Ojca. Następnie Marszałek przywitał się z Małżonką i drugą córeczką, przedstawicielami Rządu i władz, poczem samochodem udał się do pociągu.

Cała Gdynia była udekorowana flagami a tłumy rozentuzjazmowanej publiczności przybyły na dworzec by powitać Wodza.

Po przybyciu O. R. P. „Wicher" do Gdyni admirał Świrski udekorował załogę krzyżami zasługi: złotym dowódcę okrętu komandora Morgensterna, srebrnymi oficerów i bronzowymi marynarzy.

O godz. 12 w nocy pan Marszałek przybył do Warszawy gdzie powitali go liczni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, 300 akademików z Legjonu młodych i liczne rzesze publiczności.

Marszałek Piłsudski był w doskonałym humorze, wesoło żartował ze swojem otoczeniem, oraz cierpliwie i z pobłażaniem zezwolił na generalny atak objektywów fotograficznych. P. Marszałek wygląda świetnie, zdrowo i opalony, nie jest znać na nim zmęczenia pomimo długiej podróży.

Przed dworcem Marszałek Piłsudski, obsypany masą kwiatów, wsiadł do samochodu i odjechał do Belwederu.

Tak się skończył urlop pana Marszałka.

Jak służyć Ojczyźnie?

W Italji rządzi obecnie dyktator Mussolini. Głową państwa jest król, władza jednak spoczywa istotnie w ręku prezydenta Benita Mussoliniego, odrodziciela potęgi Italji.

Stworzył on partję narodową zwaną **faszyzmem**, która obecnie jest wszechwładną w państwie. Partja ta ma swoją **milicję, tak zwane „czarne koszule“** od koloru mundurów. Interesujące są przepisy dla milicjantów, podajemy z nich niektóre:

Wiedz o tem, że faszysta, a przedewszystkiem milicjant, nie może wierzyć w wiecznotrwały pokój.—

Więzienie jest zawsze zasłużone.—

Służy się swojej ojczyźnie choćby nawet tylko trzymając straż.. przed bańką z benzyną.—

Przybory żołnierskie powierzone zostały ci nie po to, abyś je zniszczył, lecz abyś je zachował na czas wojny.—

Nie mów nigdy: „To rząd płaci...“, ponieważ płacisz ty i to dla rządu tego którego sam chciałeś i dla którego wziąłeś swój mundur —

Dyscyplina jest słońcem armji, bez niej państwo nie ma żołnierzy, lecz tylko chaos, zamieszanie i klęskę.—

Gdy milicjant jest nieposłuszny, niema dla niego okoliczności łagodzących.—

Zasady te z pożytkiem mogą być zastosowane w każdej organizacji wojskowej.

Jak zbóje krzyżem znaczeni zdobywali miasta, na podstawie „prawnego układu kupna“.

W roku 1224 dziwni goście zawitali do Gdańska. Przybyli oni Wisłą z dalekiego Krakowa, wiozące ze sobą skarb wielki, księgi w drzewo i skórę oraz mosiężne klamry oprawne, naczynia, które do uczt mogłyby być używane, krzyże i godła jakoweś na proporcach. Gości tych wiódł mąż, z którego oczu, i ruchów całej postaci biła dobroć i słodycz nieziemska; podlegli mu towarzysze podróży zwali go ojcem Jackiem. Przybysze zupełnie nie byli podobni do tych, którzy częściej zjawiali się w Gdańsku, a byli odziani w blachy pancerne i, chociaż świecili ludziom w oczy krzyżami, naszytemi na wierzchniej opończy, jednak w obejściu z ludem i swą własną służbą byli źli, oprysKliwi, a do gospód zachodzili częściej niż do kościołów, aby pić zamorskie wina, choć w braku tych i piwo chętnie żłopali.

Mieszczanie gdańscy przyjęli przybyszów nader gościnnie, stosując się do słowiańskiego prawa, wyrażonego w przysłowiu: Gość w dom, Bóg w dom. Skoro tylko gdańszczanie dowiedzieli się, że przybysze z dalekiego Krakowa są zakonnikami, i kaznodziejami, którzy jak Domini canes chcą służyć sprawie bożej, oddali im do dyspozycji kościół św. Mikołaja oraz pomogli im do wzniesienia murów klasztornych. Dominikanie wznieśli swój klasztor w Gdańsku i drugi w Tczewie, rozpoczęli również prace przygotowawcze w Świeciu nad Wisłą, gdzie Wda lub Czarna Woda kończy swój bieg po ziemi pomorskiej.

Nie podobało się to bardzo tym, którzy pragnęli być krzewicielami wiary chrześcijańskiej, aby pod tym płaszczykiem krzyża tuczyć się potem słowiańskim i spędzać czas na gonitwach, łowach i ucztach. Nie podobało się krzyżakom że dominikanie spędzali cały swój czas na pracach w polu, na modłach, oraz, że nauczali lud kazaniami w języku miejscowym, że byli dla ludu i możnych prawdziwymi przyjaciółmi i opiekunami.

I oto landmistrz krzyżacki Henryk von Polzke powiódł do Gdańska swych zbrojnych rycerzy i knechtów, zatrzymał ich jednak opodal miasta i wysłał kilku swych przebranych, a zaufanych ludzi, aby weszli do miasta razem z ludem, zdążającym na odpust. Było to dnia 5. sierpnia 1308 r. Nasłani szpiedzy nocą otworzyli bramy grodu, kupa zbrojnych najeźdźców wpadła do Gdańska i rozpoczęła swą zwykłą robotę: „w mieście Gdańsku więcej niż dziesięćtysiący ludzi orężem pobili, dzieciom w kołyskach śmierć zadawali“, zabijali kobiety. Z Gdańska zostały jeno popieliska i zgliszcza. Tej nocy i w taki sam sposób napadli krzyżacy na klasztor w Tczewie, gdzie, jak i w Gdańsku, wycięli zakonników i pobożny lud. W lipcu zaś 1309 r. komtur Zygfryd — „wieszatiel“ pomorski, korzystając z usług zdrajcy, który za wino i srebrniki judaszowe sprzedał swych braci, zrównał Świecie z ziemią i wywieszał jego obrońców.

Oto trzy przykłady „prawnego układu kupna“ grodów pomorskich.

Zadanie. 1 przerysować w powiększeniu mapkę Pomorza, 2 wypisać na powiększonej mapce nazwy miast i rzek, 3 nakreślić linją z kropek granice powiatów.

Redakcja prosi tych czytelników, którzy rozwiążą powyższe zadanie, aby nadesłali rozwiązanie do administracji „Młodego Gryfa“ (Toruń, Stary Rynek 10 II. piętro).



O marmurowej królowej w katedrze Wawelskiej.

Do was zwracano się kochani chłopcy, którzyście tak chętnie słuchali o starych dziejach naszej ziemi i obiecali napisać, co was najwięcej interesuje. Zanim to nastąpi, bo nie wątpię, że nastąpi niebawem — chcę wrócić wspomnieniami do chwili, gdy straszny nasz wróg, który z poprzedniej naszej pogawędki na was patrzy — zagospodarowywał się — tu u nas! Gdzie tylko spojrzycie — może nawet w waszej wiosce rodzinnej — stoi klasztor, lub zamek, a choćby jego ruiny, wzniesiony ręką krzyżacką. A na czem on stoi? Na ziemi naszego pradziadka — na gruzach jego własnej chaty, na trupach pomordowanych dziatek. Czy wy to dobrze pamiętacie, że ten który pradziadowi waszemu nie pozwolił dożyć starości — cieszyć się dziećmi i gospodarstwem — mówić po polsku i kochać co mu było drogie — to Krzyżak — to praojciec dzisiejszego Prusaka!

A kiedy już tę ziemię pomorską zagarnął, stanął Krzyżak nad Niemnem. Śliczna to rzeka, która wśród kwiecia wody swoje toczy, a która was od pokrewnych Litwinów dzieli. Różnie to tam te sąsiedzkie stosunki bywały i bijaliśmy się nieraz i jeńców sobie do niewoli zabierali, ale Niemen z obu stron kochali i kwieciem i łąką się cieszyli wspólnie.

Aż zawisła nad Niemnem groza straszniejsza od zarazy.

„Sto lat mijało, jak zakon krzyżowy
„We krwi pogaństwa północnego brodził;
„Niemen rozdziela Litwinów od wrogów;
„Po jednej stronie błyszczą świątyń szczyty,
„I szumią lasy, pomieszkania bogów;
„Po drugiej stronie na pagórku wbity
„Krzyż, godło Niemców, czoło kryje w niebie,
„Groźne ku Litwie wyciąga ramiona.

— — — — — — — — — — — —

„Z tej strony tłumy litewskiej młodzieży,
„W kołpakach rysich, w niedźwiedziej odzieży,
„Z łukiem na plecach, z dłonią pełną grotów,
„Snują się, śledząc niemieckich obrotów.
„Po drugiej stronie, w szyszaku i zbroi,
„Niemiec na koniu nieruchomy stoi;
„Oczy utkwiwszy w nieprzyjaciół szaniec,
„Nabija strzelbę i liczy różaniec.

Wtedy Litwini postanowili połączyć się z Polakami ku wspólnej obronie, jako że razem zawsze łatwiej wszystkiego dokonać, a książę ich Jagiełło poprosił o rękę króla polskiego Jadwigi.

Któż to była ta Jadwiga? Córka króla węgierskiego Ludwika, wnuczka ostatniego Piasta Kazimierza Wielkiego, miła, piękna, czternastoletnia dziewczynka. Ani miecza Bolesława Chrobrego w małej dłoni utrzymać nie umiała, ani na wdzięczną jej, czarną główkę włożyć Bolesławowej korony nie można było. Ona tak lubiła zrywać na łące kwiatki, a musiała przewodniczyć poważnym naradom starców — ona tak kochała swego towarzysza zabaw dziecinnych, księcia austrjackiego Wilhelma, a musiała go się wyrzec na zawsze. Naród zażądał od niej ofiary — z serca, złożyła ją na ołtarzu Państwa, którego koronę los jej włożył na głowę — wiary świętej, w której wychował ją jej dom rodzicielski. Narodowi zapewniła bratni sojusz — wierze Chrystusowej tysiące wiernych.

I oto po zaślubieniu króla Władysława Jagiełły widzimy ją na Litwie. Wśród dzikich puszcz, wśród wyniosłych wzgórz, w obliczu Swiatowida stoi wyniosła i piękna, między rodziną mężowską królewską, dostojnikami kościoła — jako matka chrzestna tylu — tylu nawróconych.

Oj gdybyście chłopcy kochani do Krakowa, do naszej dawnej stolicy pojechać mogli, a ze swoimi rówieśnikami pogwarzyć, to by wam o królowej Jadwidze naopowiadali!

Ot tu — patrzcie tu, serdeczni goście z nad morza — mieszkała królowa Jadwiga — kurzą stopką to jej mieszkanie nazywano. Ot tu — widzicie kochani bracia nasi, jest furtka, którą o świcie wymykała się ze służebnicami z zamku i niosła pociechę, dary, żywność, lekarstwa — najbiedniejszym. Ot tu widzicie najdroższi kamień o który wsparła nóżkę, wypytując o rodzinę biednego murarza i oto znak nóżki pozostał na zawsze. A tu płynie Wisła — nasza piękna rzeka — a na jej brzegu wzruszona nędzą nagiego topielca



własnym okrywa go płaszczem. A teraz kochani chodźcie do zamku, gdzie wszędy pełno jej wspomnienia i zobaczcie ją, gdy wręcza mężowi szkatułę z klejnotami, aby odnowił za nie uniwersytet krakowski, bo mądrych ludzi kraj każdy potrzebuje wielu. A teraz przejdźmy razem małe schodki, któremi zbiegała codziennie — dokąd,? Oto drzwi katedry i Chrystus — czarny Chrystus na krzyżu. U stóp Jego długie klęczała godziny. Jemu złożyła wszystkie swe skargi, bo jej doradził poświęcić szczęście osobiste narodowi i państwu! Kochali ją też wszyscy i Polacy i Litwini, a najwięcej Krakowianie, bo wśród nich najwięcej przebywała i z nimi na zawsze pozostała.

Chodźcie — a słuchajcie dobrze — może usłyszycie jeszcze ten płacz straszny — ten jęk ludzki, kiedy bijące dzwony oznajmiły śmierć królowej — a oto tutaj w katedrze krakowskiej śpi — taka piękna — z białego marmuru — królowa.

A kto mi opisze Litwę w czasie, gdy Jej królowa Jadwiga wiarę Chrystusa wiozła?

A kto mi powie, która to polska księżniczka wolała zginąć, niż dać Polakom męża — króla **Niemca?**



Czy kret jest szkodnikiem?

Otóż nie. Kret należy do ssaków owadożernych, żywi się pędrakami, robakami, owadami, dżdżownicami, zjada także małe żabki i myszy, nie żywi się natomiast roślinami.

Przeto że zjadając poprzednio wymienione faktyczne szkodniki, przynosi rolnikowi tylko pożytek a nie szkodę.

Kopiąc nory pod ziemią i kanały spulchnia ziemię i ułatwia dostęp powietrza do wnętrza gleby, że zaś czasem przy tej pracy zje jakąś dżdżownicę, która nie jest szkodliwą, owszem bardzo pożyteczną współpracownicą rolnika, i że czasem sypiąc kopce szpeci strzyżone trawniki, czy łąki to jeszcze nie zasługuje na to, by go tępiono jako zdecydowanego szkodnika.

O ile się naprzykrzy, czy ogrodnikowi, czy rolnikowi to należy go z danego miejsca przepędzić, a nigdy zaś nie tępić.

Najchętniej żyje w gruntach gliniastych i piaszczystych, bardzo lubi miejsca obficie nawożone i kompostowe jako obfitujące w różne owady i robaki.

Ten podziemny tryb życia uniemożliwiał do niedawna jego należytą obserwację i powodował, że uważano go raczej za szkodnika niż za zwierzątko pożyteczne. Znalezione w gnieździe jego resztki korzonków roślin były podstawą do posądzania go, że żywi się roślinami, a przecież wróbel nie żywi się pierzem, a pierzem ma gniazdko wyścielone, tak jak wróbel wyściela gniazdko, by było miększe tem co znajdzie na ziemi, tak kret ściele tem co znajdzie pod ziemią.

Skoro zaś zboże czy inne rośliny, które rosną wokół kretowiska nie są gorsze od innych zdala rosnących, lecz owszem bujniejsze, to dowodzi, że kret przez swoje obcowanie w ich pobliżu nietylko im nie szkodzi, ale owszem pomaga.

Żyjąc pod ziemią wzrok ma prawie w zupełnem zaniku, ale za to ma doskonale rozwinięty słuch i węch. Jak dobry ma słuch to wiedzą dobrze ci co widząc, że kret sypie kopiec pobiegli do domu po łopatę i następnie wystali się długo nieruchomo wpatrzeni w świeżą kupkę ziemi i wkońcu znudzeni odeszli z niczem, bo kret naturalnie niechcąc czekać na swoją śmierć, posłyszawszy kroki uciekł zawczasu w bezpieczniejsze miejsce.

Ponieważ węch ma bardzo czuły, należy przepędzać go z nor materjałami o silnem zapachu, a więc: naftą, śledziem, a nawet karbolineum, przyczem to ostatnie zakładać zdala od roślin.

Niektórzy przepędzają go karbidem, ale należy to czynić bardzo ostrożnie i w znacznej odległości od wszelkich roślin, gdyż karbid pod wpływem wilgoci wytwarza gaz bardzo szkodzący roślinom.

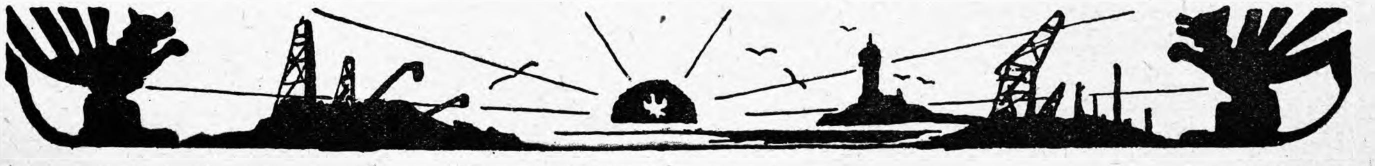
Na żer wychodzi on wczesnym rankiem lub pod wieczór, a w dzień bardzo rzadko. Na zimę nie zapada w sen zimowy ale głębiej zakopuje się w ziemi, gdzie żywi się robakami poprzednio zebranymi.

Jedną z głównych przyczyn tępienia kreta to są przesądy i wierzenia ludowe, które powiadają, że kiedy kret pod progiem domu usypie kretowisko, to ktoś z tego domu w krótkim czasie umrze. Posądza więc się go o to, że on swemi kopcami wskazuje śmierci domy skąd ona ma brać swoje ofiary.

Co kret ma wspólnego z chorobą czy zdrowiem ludzi?

Sprawa widocznie tak się przedstawiała, że ktoś kiedyś w bujnej swej fantazji widząc świeżą jakby mogiłkę przed progiem domu, porównał ją do mogiły na cmentarzu i stąd dorobiono potem pewnik, że skoro kret taką mogiłkę pod progiem usypie, to to napewno znak, że z tego domu wnet ktoś umrze, bo zwierzęta przecież według wierzeń ludowych lepiej znają koleje życia ludzkiego niż ludzie sami.

Dajcie więc kretowi spokój, spółki z grabarzem on niema, śmierci niczyjej nie pragnie i o niej wcześniej od nikogo niewie. Jest on zwierzątkiem pożytecznem, żyje tam i ściśle żywi się tem na co mu pozwolono w wielkiej księdze praw przyrody — nie należy go więc tępić, gdyby zaś był natrętny, to jak każdego natrętnego grzecznie wyprosić.



Wspomnienie z wojny Polsko-Bolszewickiej.

Rok 1920 pamiętnym jest dla każdego polaka. W paru słowach pragnę z Wami kochana młodzieży, przyszłymi obywatelami i obrońcami naszej ukochanej Ojczyzny, podzielić się mojemi skromnemi wspomieniami z tego tak pamiętnego roku, mówię skromnemi, bo byłem wówczas w waszym wieku, no i tylko zwyczajnym strzelcem pułku kaniowskiego.

A było to tak: pułk nasz w defenzywie (odwrocie) zajął pierwszą linję tuż nad rzeką Bugiem w rejonie st. Platerowo pod Siedlcami, jednodniowa ciężka walka z przeważającemi siłami bolszewickiemi zmusiła nas do wycofania się aż za st. Platerowo.

Ja jako pospolicie zwany „drucik" czyli telefonista, znajdowałem się w plutonie łączności pułku. Szef nasz, plut. Łukasiewicz, obecnie por. pilot, otrzymał rozkaz zebrać pluton i maszerować na nowe stanowisko; rozkaz został wykonany, pluton zebrał się i jak na porządny oddział łazików przystało, pomaszerował w czwórkach na nowe stanowisko, jednak tam nie doszliśmy, przeszkodził nam w tem aż sam d-ca grupy operacyjnej, który z drogi nas zawrócił i skierował do pierwszej linji dając rozkaz zamknąć powstałą lukę między 14-tym a naszym pułkiem, uderzyć na nieprzyjaciela i zająć wieś. Pluton nasz liczył 30-tu ludzi, a w ładownicach mieliśmy po 30 naboi, więc siła nasza nie była zbyt wielka, ale rozkaz jest rozkazem i trzeba go było wykonać.

Pomaszerowaliśmy i aby dodać sobie otuchy zaśpiewaliśmy piosenkę naszą „Maryśka, moja Maryśka....". Echo pieśni naszej rozniosło się po lesie i odbiło się o uszy cofającego się naszego I baonu, tamci domniemając iż to są posiłki, zatrzymali się w swym odwrocie i z siłą uderzyli na bolszewików, ci znowu, nie spodziewając się nagłego uderzenia, w popłochu wycofali się, tak, że wieś, którą mieliśmy zająć, zdobyliśmy bez kłopotu i strat. Rozkaz został wykonany.

D-ca plutonu rozkazał nam okopać się, a sam oczekiwał dalszych rozkazów. Martwiło nas tylko to, że nie mieliśmy łączności z naszymi sąsiadami, bo luka w którą myśmy weźli zbyt była wielka. D-ca plutonu wysłał łączników w obie strony dla nawiązania łączności i z meldunkiem o zajęciu wsi.

W międzyczasie bolszewicy, widząc, że ich nikt nie goni, ponownie uporządkowali się i z większą siłą uderzyli na nas. Pluton nasz, liczący 30-tu chłopa, nie wytrzymał uderzenia „towriszczej" i w pojedynkę, na rozkaz swego d-cy wycofywał się pod lasek, jakie 800 mtr. od tej wsi. Pozycja nowa była wyśmienita, pole strzału idealne, w dodatku dzieliła nas od bolszewików rzeczka, wprawdzie nie duża, ale dość głęboka, dość trudna do przejścia, więc mogliśmy się bronić doskonale byle tylko było amunicji poddostatkiem, lecz brak amunicji kazał nam ją oszczędnie używać. Na szczęście nasze zabłądził do nas I l. k. m. z 14 pułku piech., zafasowaliśmy go razem z obsługą no i tak wspólnie trzymaliśmy ten skrawek terenu dobrą godzinę.

Z sąsiadami w dalszym ciągu łączności nie mieliśmy. Patrole nasze, wysyłane na skrzydła, meldowały, że zamiast naszych napotkali bolszewików, wówczas wyjaśniło się, iż nasza pozycja wrzyna się klinem w pozycję bolszewicką, więc prędzej czy później będziemy musieli wyrywać lub też nacierać. Wogóle położenie nasze nie było do pozazdroszczenia: z przodu bolszewicy, z lewa i prawa również, a co było za naszemi plecami to nam nie było wiadomo, na dobitkę złego, artylerja nasza, nie orjentując się w położeniu naszych oddziałów posłała nam kilkanaście pocisków, które na szczęście nikomu nic nie zrobiły. Sytuacja nasza wogóle była rozpaczliwa, nie byliśmy pewni, czy wogóle wyjdziemy z tej opresji, czy nas „towarzysze" nie zafasują, ale jak to na wojnie bywa, los szczęścia jest zmienny, tak też i z nami było. 14-ty pułk p., który był gdzieś na prawem naszem skrzydle w pierwszej fazie walki, wycofał się z braku amunicji, jednak z chwilą jej otrzymania natarł ponownie na bolszewików i wyrzucił ich aż za st. Platerowo. Gromkie „Hurrra!" poderwało nas, dodało nam otuchy i zapaleni temi okrzykami natarliśmy na wroga, a skutki tego były następujące: pluton łączności pułku zdobywa dwa ciężkie karabiny maszynowe, jeden wóz z prowiantem (tego nam też było brak), oraz konia wierzchowego jakiegoś komisarza bolszewickiego.

Jednem słowem zwycięstwo wspaniałe, pluton łączności spisał się, czego dowodem jest krzyż walecznych, na piersiach por. pilota Łukasiewicza, byłego szefa plut. łączności, no i rozkaz z pochwałą za dzielną postawę plutonu.

Wojdatt, porucznik.

SWENTA.

Przed wielu, wielu wiekami siedział nad Bałtykiem kneź słowiański, którego lud żywił się miodem i chlebem rozległych nizin ujścia Wisły oraz rybami słonych wód swego morza. W ciszy i pokoju wzrastała córa księcia-Swenta, której ulubionem zajęciem było stroić wieńcami polnego kwiecia figurkę Perkuna, karmić kraśnięta, smętek uśmiechem i dobrem słowem z grodziska ojcowego wypraszać i, ustroiwszy głowę kwiatami, bawić się z rówieśnicami na piasku nadbrzeżnym.

Aż oto przybył z za morza ponury stolem (olbrzym) i, nie pytając o pozwolenie, osiedlił się opodal grodziska knezia. Stolem ów, imieniem Hafo włóczył się często koło grodziska, jakby wypatrując, co możnaby porwać z majętności knezia. Pewnego dnia Swenta wybiegła z domu rodzica

ze dzbanem, aby przynieść słonej wody morskiej. Wracającą córę knezia spotkał stolem i postanowił porwać ją, aby była mu żoną. Swenta, widząc zbliżającego się wielkoluda, zaczęła uciekać w przerażeniu, przyczem rzuciła dzban, który przeszkadzałby jej w biegu. Woda ze dzbana rozlała się szeroką wstęgą. Przerażona Swenta biegła wprost ku morzu, stolem, zaś opanowany szałem gniewu, postanowił za wszelką cenę chwycić Swentę żywą lub martwą. Swenta skoczyła w morze i płynęła szybko, unoszona przyjazną falą. Hafo w zaślepieniu skoczył w morze tak nieszczęśliwie, że zginął na zawsze pod wzburzoną powierzchnią. Swentę wyratował rybak, który właśnie w tym czasie wracał z połowu. Jakież było zdziwienie Swenty, gdy, wracając do grodziska, zauważyła, że wylana w czasie ucieczki ze dzbana woda utworzyła odnogę, którą Wisła toczy swe fale ku morzu. Odnoga ta istnieje do dziś między właściwą Wisłą a Nogatem i nazywa się Swenta.

P. W. i W. F. a budżety samorządowe.

Z ostatnich debat sejmików powiatowych i rad miejskich nad budżetami samorządowemi na rok 1931/32, pilny obserwator, interesujący się przejawami życia gospodarczego na Pomorzu, mógł wyciągnąć wiele cennych i pouczających wniosków dotyczących najistotniejszych spraw, zwłaszcza o ile je rozpatrywał na tle obecnie przeżywanego kryzysu.

Jakkolwiek sprawy te w dobie obecnej są niezmiernie aktualne i niewątpliwie znalazłyby chętnych czytelników w gronie naszych prenumeratorów, to jednak ani ramy naszego pisma, ani moje kwalifikacje nie pozwalają na szersze rozpatrzenie tej kwestji.

Nie mniej jednak ciekawem i pouczającem będzie przyjrzeć się bliżej, jak poszczególne sejmiki, czy rady miejskie ustosunkowały się do działu budżetowego bezpośrednio nas interesującego, mianowicie pozycji „Na cele P. W. i W. F."

Zanim wejdziemy w detale i tło tej sprawy musimy sobie uprzytomnić, że czynniki państwowe w założeniu i charakterze pracy P. W. i W. F. dążą konsekwentnie i zupełnie świadomie do nadania jej cech jak najbardziej społecznych, boć przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, to akcja idąca od dołu, znajdująca swoje podłoże w świadomej potrzebie najszerszych mas, pójścia z pomocą państwu w jego umacnianiu zrembów budowy wewnętrznej i zapewnieniu bezpieczeństwa od zewnątrz. Wszak tam, gdzie państwo z powodu tysięcznych i pilnych potrzeb nie jest w stanie w całości podołać zagadniu obrony, przyjść musi czynnik ofiarnego, czynnego patrjotyzmu miljonów obywateli, którzy we własnym i państwa interesie, powinni pójść po linji podniesienia swojej wartości duchowej, fizycznej i przysposobienia się na obrońców kraju.

Opierając podstawy naszej pracy na czynniku społecznym, zdawałoby się, że najwięcej wyrobieni i uświadomieni obywatele, którzy reprezentują ludność swoich powiatów i miast w sejmikach i radach miejskich, gdy potoczy się dyskusja około sum przeznaczonych na cele P. W. i W. F., wszyscy bez wyjątku na swoje zapatrywania staną zwarcie i niedopuszczą nie tylko do obcinania i tak już skromnych sum przeznaczonych na ten cel, lecz wogóle nie będą tej kwestji w znaczeniu merytorycznem poddawać dyskusji. Wszak zagadnienie obrony kraju jest odcinkiem pracy tak państwowej jak i obywatelskiej, i tu zdawałoby się nie może być miejsca na wprowadzanie sympatji i animozji partyjnej, czy osobistych uprzedzeń. Zagadnienie to wymaga ustosunkowania się jak najbardziej rzeczowego, nacechowanego troską o całość naszych granic, pozbawionego wszelkich wyczynów politycznych; rozwiązywać je należy pod kątem zrozumienia naszego położenia geograficznego i na tle stosunków z sąsiadami. Budżet na cele szkolenia obrońców powinien być otoczony specjalną troską i powagą ludzi, którzy gdy chodzi o obronę Państwa, muszą zejść z ciasnego podwórka partyjnego i pomyśleć na chwilę o całości i bezpieczeństwie kraju.

Niestety te proste i dla każdego zrozumiałe prawdy, nie mają powszechnego uznania i zastosowania u wielu naszych hura patrjotów, i na tym odcinku widzimy conajmniej nieprzyzwoite popisy harcowników partyjnych, wtedy kiedy wszystkiemi środkami i coraz potężniej naciska sąsiad zachodni na naszą drogę oddechową na świat — Pomorze.

Patrząc na kwestje budżetu na cele P. W. i W. F. z punktu widzenia ciężkich czasów, zdajemy sobie wszyscy sprawę, że w okresie kryzysu gospodarczego nieomal wszystkie wydatki musi się ograniczyć, że pozycje na najkonieczniejsze potrzeby trzeba zmniejszać chcąc utrzymać równowagę między możliwościami płatniczemi ludności a potrzebami kraju i samorządów, lecz z drugiej strony wysokość kwot wstawianych dotychczas na cele Przysp. Wojsk. były w większości powiatów tak nieproporcjonalnie małe w stosunku do innych (stanowiły rzadko ponad 1% ogólnego preliminarza), że zmniejszanie ich w chwili największego zagrożenia naszych zachodnich granic niczem się nie da usprawiedliwić i może mieć miejsce tylko tam, gdzie ponad obronę granic Państwa goruje zaślepienie partyjne i chęć dokuczenia tym, którzy wzięli na swoje barki odpowiedzialność za bezpieczeństwo kraju.

Wierzymy jednak, że tego rodzaju wyczyny ludzi złej woli, kolidujące z najelementarniejszym poczuciem obowiązku wobec własnego państwa i jego bezpieczeństwa, znajdą wśród nas godną, żołnierską odpowiedź, w postaci zdwojonej pracy — pracy o własnych siłach, pracy której na imię „Wszystko dla drogiej Ojczyzny i jej mocarstwowego stanowiska".

K.

Nauka o terenie i mapie.

Jak widzimy z poprzedniej rozprawki, to wszelkie działania wojenne odbywają się w terenie, a więc: tak wszelkie rodzaje marszów, jak i postoji a przedewszystkiem to najważniejsza czynność, t. j. walka.

Znajomość więc terenu z którymi wojsko stale związane ogromnie wzrosła i orjentowanie się w nim **staje się rzeczą pierwszorzędnej wagi.**

Jeżeli sięgniemy myślą wstecz historję z lat dawnych, to przekonamy się, że dawniej po rozpoczęciu kroków wojennych armje danych państw najpierw zbierały się u siebie w kraju na jakim oznaczonem miejscu, a następnie całą masą naturalnie odpowiednio zestawioną i zorganizowaną **maszerowały, by spotkać się z taką samą armją wroga.**

Kiedy już przestrzeń oddzielająca je stawała się coraz mniejszą, wtedy należało tak sprawą pokierować, by wynaleźć sobie odpowiedni teren na dogodne ustawienie swej armji, a sprytny czynił to tak, że teren lepszy wybierał dla siebie, zmuszając przeciwnika do zajęcia terenu gorszego, co przeciwnik niejednokrotnie musiał uczynić, gdy armje musiały się z sobą zetrzeć, a urządzanie większych przesunięć tuż pod okiem wroga, byłoby rzeczą bardzo ryzykowną.

Do boju ustawiano się masami po kilkanaście szeregów w głąb, walczono bowiem jeszcze bronią białą.

A choć nawet później zaczęto wskutek wynalezienia prochu wprowadzać broń palną, to jednak dzięki jej nieudoskonaleniu walczono jeszcze w ten sposób, że pierwsze szeregi strzelały, drugie podawały ładowaną broń, a dalsze ładowały.

Z czasem wskutek udoskonalenia broni, wskutek coraz większej jej precyzyjności, donośności i różnorodności toru pocisku, dla uniknięcia strat szeregi te zaczęły się zmniejszać, wkońcu pozostał tylko jeden i to jeszcze rozrzucony w linję tyraljerską.

Przyczyniło się do tego także i to, że chodziło tu nietylko o zmniejszenie strat, ale także od czasu kiedy jeden z wrogów chcąc zniszczyć przeciwnika i wcześniej skończyć walną bitwę, starał się go obejść z boku, a przez to zaskoczyć i na nieprzygotowanego na taką sytuację gwałtownie napaść, a więc wykonać ruch czyli manewr.

Wskutek więc zróżniczkowania i sprecyzowania broni, zwiększenia jej donośności, nawet na setki kilometrów (ostrzeliwanie Paryża przez artylerję niemiecką w czasie wojny światowej), wskutek zastosowania manewru wojska nieprzyjacielskie nie gromadzą się na jednej równinie do stoczenia decydującej walki, lecz walczą prawie na całej linji swych granic.

Wojsko, które niegdyś stawało przed sobą oko w oko, dziś jakby go na placu boju nie było, jest ono jednak ukryte w terenie.

Niegdyś żołnierz nie znał zastosowania w boju łopatki i to nawet na początku wojny światowej w 1914 roku, później jednak stała się ona sprzętem więcej potrzebnym niż menażka.

Żołnierz pokazuje się w terenie na czas bardzo krótki, tylko dla wykonania skoku, a przeważnie kryje się, wykorzystując wszelkie zasłony tak, by mógł celnie strzelać sam będąc dobrze ukrytym, mówi się, że żołnierz wsiąka w teren i tak faktycznie jest.

Żołnierz musi doskonale umieć wykorzystać każdy przedmiot terenu: drzewo, lej od granatu, rów, wzgórek, budynek, gdyż te niejednokrotnie chronią go nietylko przed obserwacją nieprzyjaciela i pociskami, lecz także zapewniają mu łatwiejsze podejście bez strat do linji okopów nieprzyjacielskich.

Zależnie od ilości przedmiotów w terenie, będziemy teren dzielili na kilka części, a więc: teren bez przedmiotów zasłaniających obserwację (przegląd terenu), np. pastwisko, łąki bez większych grup drzew, nazwiemy terenem o t w a r t y m, albo p r z e j r z y s t y m.

W przeciwieństwie do poprzedniego, teren z przedmiotami zasłaniającemi nazwiemy terenem p o k r y t y m, albo n i e p r z e j r z y s t y m, jak np. teren zalesiony, z budynkami i t. p.

Trzeci rodzaj terenu, to teren p o c i ę t y, t. j. jak gdyby poprzecinany w różne strony wszelkiego rodzaju przedmiotami terenowemi, stanowiącemi dużą przeszkodę w marszu.

Teren taki będzie pocięty rowami, jarami rzek (jar głęboki, szeroki rów o stromych prawie brzegach nad którym płynie rzeka) z różnego rodzaju ogrodzeniami, z przestrzeniami bagien czy trzęsawisk trudnych do przebycia.

Zależnie od ilości dróg i innych środków komunikacyjnych, ułatwiających dostęp do danego terenu i pokrywających ten teren nazwiemy taki teren dostępnym, w przeciwieństwie do niego będzie teren bezdrożny, t. j. albo zupełnie pozbawiony dróg, albo też z bardzo szczupłą ilością.

Na terenie Polski takim typowym terenem bezdrożnym niedostępnym — będą tereny Polesia, Podkarpacia, terenami zaś dostępnemi będą tereny Zachodniej Polski pokryte gęstą siecią dróg, szos i kolei.

Dlaczego Napoleon przegrał bitwę pod Waterloo.

O słynnej bitwie pod Waterloo, zakończonej klęską jednego z największych genjuszów wojennych — Napoleona, napisano już wiele książek. Jednak niedawno dopiero u pewnego handlarza starożytności odkrył ktoś przypadkowo nieznaną dotąd książeczkę p. tyt.: **O wpływie wina burgundzkiego na kampanję belgijską 1815.** Jakiż to był tajemniczy stosunek pomiędzy winem a przegraną bitwą? Opowiada nam o tem ta książeczka. Według niej przyczyną klęski była zbyt duża ilość wina, którem się uraczył marszałek Ney w chwili gdy rozstrzygały się losy bitwy. Ney miał wyznaczone sobie bardzo ważne zadanie, a mianowicie miał zdobyć pewną miejscowość (Quatre bras) bronioną przez 6000 prusaków, był to bardzo ważny punkt strategiczny. Ney wysłał tam straż przednię i zameldował cesarzowi, że za dwie godziny obejmie tę placówkę. Tymczasem Ney, któremu się strasznie pić chciało napił się lampkę starego wina burgundzkiego.

Ale burgund nie gasi pragnienia, nawet gdy się go wypije kilka kubków. Skutki tego szlachetnego skądinąd trunku są dla wszystkich jednakie. Ney po uraczeniu się winem **zapada w ciężki, długi sen.** Gdy się budzi, ma głowę ołowianą — myśli mętne i jest w **zupełnej niemożności powzięcia jakiejkolwiek decyzji.** Nie wydaje też ani jednego rozkazu i nie odpowiada na pisemne zlecenia Napoleona. Z rozwijających się następnie wydarzeń wynika, że **nie czytał ich nawet,** gdyż tak się zachowuje, jakby żadnych rozkazów od Napoleona tego dnia nie otrzymywał. Gdy się spostrzega, **gdy się otrząsa z odrętwienia — jest już zapóźno.**

Siły nieprzyjacielskie zdołały się ze sobą połączyć **właśnie dzięki temu, że najważniejszy punkt komunikacyjny nie został im odebrany.** Wielki cesarz francuski przegrał bitwę, która zaważyła na losach całej Europy.

Żołnierzu nie pij wina ani wódki, jeśli chcesz uniknąć wielkich niebezpieczeństw dla Ojczyzny!

WYCHOWANIE FIZYCZNE.

Słońce a zdrowie.

Najpierwsze wiadomości o wpływie słońca i jego zbawiennych właściwościach zdrowotnych spotykamy już w bardzo odległej historji. Pisarz grecki Herodot podawał naówczas wskazówki, jak należy korzystać z kąpieli słonecznych.

Słońce dla ludów starożytnych było bóstwem (Helios).

Na podstawie obserwacyj rozumiano, że pod wpływem słońca i jego panowania natura pulsuje pełnem życiem.

Z naukowej strony wpływ słońca na organizmy ludzkie, zwierzęce i roślinne został zbadany w nowszych czasach. Wiemy obecnie, że bez udziału światła słonecznego nie mogą odbywać się zawiłe procesy życiowe w świecie roślinnym (oddychanie, przerabianie pokarmów), wiemy również, że światło słoneczne niszczy wszelkie zarazki, bakterje u ludzi i zwierząt; wzmaga odporność na choroby, gromadzi w ustroju barwik i ciałka krwi i t. d. Wogóle życie w naturze jest uzależnione od słońca. Wpływ tego ostatniego na organizm ludzki jest zatem bezpośredni i pośredni. Odczuwa to zarówno organizm zdrowy jak i chory, wystawiony na działanie promieni słonecznych. Reakcja organizmu na działanie słońca uwidacznia się uczuciem przyjemnego ciepła, obejmującego całe ciało, poprawieniem się nastroju lekkiem znużeniem, które w następstwie sprowadza pokrzepiający sen. Stan ten najwyraźniej występuje u ludzi po przebytej chorobie, których skóra stała się pożółkłą jak pergamin, pokryta zmarszczkami. Działanie słońca na taką skórę powoduje, jej ożywienie, wyrównanie zmarszczek, należyte ukrwienie, zmianę zabarwienia i zwiększenie się soków odżywczych. Fizycznej poprawie rekonwalescenta odpowiada pogoda ducha i radość z życia. Człowiek taki odczuwa przypływ sił i energji życiowej, a z nią potrzebę ruchu, t. j. pracy.

Poznaliśmy zbawienny wpływ słońca, należałoby obecnie wyjaśnić skład światła słonecznego i warunki, w jakich najlepiej można wykorzystać słońce dla zdrowia.

Światło słoneczne składa się z całego szeregu promieni o pewnej długości fal, której odpowiada zarazem odpowiednie zabarwienie.

Dla zdrowia i energji życiowej najważniejszą rolę odgrywają promienie t. zw. ultra fioletowe. Z powodu krótkiej fali nie wszystkie dobiegają do ziemi. Część ich pochłaniają górne warstwy powietrza, dym, kurz, mgła, całkowicie zaś pochłania je szkło. W centrach przemysłowych wskutek zanieczyszczeń **powietrza 80%** promieni ultra fioletowych pochłaniają w powietrzu lotne i stałe odpadki pracy maszyn.

Słońce wywiera zbawienny wpływ na organizm tylko **w bezpośredniem z nim zetknięciu się.** Od kwietnia można już rozpocząć kąpiele słoneczne, poświęcając na to 10—15 minut, przedłużając czas naświetlania codziennie o dalszych 5 minut.

Prześwietlanie ciała może wywołać zaburzenia w organiźmie jak: 1) zanik czerwonych ciałek krwi, 2) osłabienie organizmu ujawniające się silnem poceniem skóry, przyspieszonem tętnem, 3) poparzenie skóry (zapalenie), 4) udar i t. d. Należy zatem stopniowo przyzwyczajać ciało do korzystania z dobrodziejstw słońca.

Jeśli istnieją pewne przeszkody, z któremi walczą promienie ultra fioletowe, należy przy korzystaniu z kąpieli słonecznych liczyć się z temi przeszkodami, chociażby napozór nic nie stało na drodze w „opalaniu się". Zatem unikać będziemy miejsc położonych w pobliżu fabryk, opalania się w słonecznym pokoju przy zamkniętych oknach i wszelkich smarowań tłuszczami ochronnemi, które właśnie stanowią przeszkodę dla promieni ultra fioletowych.

Kąpiele słoneczne są wskazane w następujących schorzeniach: angielskiej chorobie (krzywicy), reumatyzmie, nieżytach dróg oddechowych, cierpieniach nerek, wysiąkach jamy brzusznej, po zapaleniu opłucnej, zapaleniu nerwów (ischias), gruźlicy płuc i zołzach. Nie należy zaś opalać się przy skłonnościach do bicia serca, krwotoków, podrażnieniu nerwowem i chorobach psychicznych.

Niechaj więc wszyscy od najwcześniejszej młodości, którym troska o zdrowie leży na sercu i chcą czerpać energję do życia i radosnej, twórczej pracy nie zapominają w miesiącach wiosennych i letnich o kąpielach słonecznych.

Machinko, profesor.

W co grać?

Napewno z niecierpliwością oczekujecie wszyscy nasi kochani Czytelnicy na ukazanie się przepisów gry „W dwa ognie". Otóż i one.

W dwa ognie.

1. Boisko.

Boisko o terenie równym, przedstawia prostokąt o długości 16 — 20 mtr. i 6 — 8 mtr. szerokości, przedzielone linją środkową na dwie równe części. Dłuższe linje zwią się bocznemi, krótsze zewnętrzne tylnemi, a dzieląca boisko na pół, linją środkową. Do zawodów obowiązuje boisko o największych wymiarach. Linje boiska winny być o szerokości 5 centymetrów.

2. Drużyna.

Drużyna o składzie 10 — 15 graczy. Do zawodów stan drużyny wynosi 11 graczy. Najlepiej grającego wyznacza się na kapitana drużyny. Obowiązkiem jego jest przedłożenie spisu, obecność przy losowaniu, rozstawienie graczy, zwracanie uwagi na zachowanie się drużyny, przestrzeganie przepisów i uwag sędziego. Drugiego najlepszego gracza wyznacza się na pomocnika. Jego obowiązkiem jest kuć przeciwnika od linji tylnej. (Czyli że przeciwnik może być trafiony od przodu i tyłu tj. z dwuch stron i dla tego gra ta zwie się w dwa ognie).

3. Przybory.

Jedynym przyborem jest piłka. Najlepszą piłką jest piłka koszykowa nr. 4 względnie zwyczajna piłka nożna. Chorągiewki narożne i na styku linji środkowej z linjami bocznemi są zbyteczne. Pożądane jest wysokie krzesło sędziowskie. (Obowiązkowe przy zawodach).

4. Cel gry.

Celem gry jest jak najszybsze skucie przeciwnika przez celne i szybkie rzuty, z równoczesnym staraniem się nie być samemu skutym.

5. Czas trwania gry.

Gra składa się z trzech części tj.: pierwszej, drugiej i ostatniej rozgrywki. Gra trwa aż do zupełnego skucia przeciwnika.

6. Zasady gry.

1. Piłkę wolno rzucać jedno lub oburącz.
2. Z piłką biegać wolno tylko dwa kroki, a przy trzecim wyrzucić.
3. Skutym jest ten, którego piłka dotknie bezpośrednio z powietrza. Przetrzymywanie piłki jest wzbronione.
4. Skuty natychmiast opuszcza boisko udając się po za boisko do swego pomocnika.
5. Piłkę wolno chwycić z chwilą, gdy odbiła się od ziemi, względnie od innego gracza, (Odbicie piłki od ziemi nazywamy kozłem).
6. Piłkę wolno podawać w ramach drużyny na boisku, a poza boiskiem wśród pomocników. Również drużyna podawać może piłkę do pomocnika i naodwrót pomocnik drużynie.
7. O ile piłka wyjdzie poza boisko jest ona **martwą.**
8. Martwą piłkę wprowadza w grę ten pomocnik, którego granicy bliżej wypadła z boiska.
9. Rzutów bocznych w grze tej nie uwzględnia się.
10. Graczom nie wolno przez cały czas gry opuszczać boiska.

7. Wybór i zajęcie boiska.

a) Przed rozpoczęciem gry sędzia przeprowadza losowanie, najlepiej monetą. Kapitanowie drużyn wybierają albo boisko albo piłkę.

b) Po wylosowaniu drużyny zajmują swoje boiska, a pomocnicy udają się poza linję tylną naprzeciw swych drużyn.

8. Rozpoczęcie gry.

Po zajęciu boisk i rozstawieniu graczy, a po sprawdzeniu powyższego przez sędziego dowolny gracz z drużyny zagrywającej rzuca piłkę na gwizd sędziego.

9. Zmiana boisk.

Zmiana boisk następuje po każdorazem ukończeniu rozgrywki, a grę rozpoczyna drużyna przegrywająca.

10. Obliczanie wyniku gry.

Zwycięzca każdej rozgrywki zdobywa 1 punkt. Suma pkt. trzech rozgrywek jest wynikiem gry. Zwycięzcą zostaje ten, który zdobył conajmniej 1 pkt. więcej.

11. Komisja sędziowska.

Głównym opiekunem prawideł gier jest sędzia główny, który ma do dyspozycji dwuch sędziów bocznych.

Obowiązkiem sędziego głównego jest baczyć, by gra odbywała się w myśl przepisów. Dla lepszej obserwacji przebiegu gry zajmuje miejsce na zewnątrz boiska na wysokości linji środkowej, na podwyższeniu.

12. Ubiór drużyny.

Drużyna występuje w jednolitym kostjumie sportowym, tj. w pantoflach, spodeńkach i koszulkach.

13. Niestawienie się drużyny.

Niestawienie się drużyny, lub spóźnienie się o minut pięć powoduje odgwizdanie wyniku gry 3 : 0 na korzyść obecnej drużyny.

Wisz.

* * *

Wszystkich, których przepisy tej gry zachęciły do jej uprawiania prosi Redakcja o przekazywanie swoich uwag celem rozpatrzenia i ewent. uzupełnienia ich. Ze swej strony dodać musimy, że obserwacja nasza wykazała, że gra cieszy się dużem powodzeniem we wszystkich szkołach powszechnych i bardzo dużo uprawianą jest w szkołach średnich.

Przyjaciel.



WIADOMOŚCI SPORTOWE.

Z całej Polski.

Marsz Sulejówek-Warszawa.

Z 97 drużyn biorących udział w zawodach pierwsza przybyła do mety drużyna 1 pułku lotniczego z Warszawy. Z drużyn P. W. pierwsza przybyła drużyna kolejowego P. W. z Siedlec.

Wędrowny obóz kolarski.

Okręgowy Urząd W. F. i P. W. w Warszawie organizuje dla uczni szkół średnich z całej Polski, wędrowny obóz kolarski. Prace organizacyjne i regulaminowe są już w toku i po otrzymaniu ścisłych danych podamy je do wiadomości. Napewno nie zabraknie w tym obozie i młodzieży z Pomorza.

Kobiece zawody strzeleckie.

W pierwszych tegorocznych ogólno — polskich zawodach strzeleckich w broni małokalibrowej przeprowadzonych w Warszawie w części o tytuł wyborowej strzelczyni na szybkość 1 i 3 miejsce w grupie trzeciej zajęły Torunianki panie: Dreyrówna i Waedlkówna.

Piłka nożna.

Już się rozpoczęły zawody ligowe w piłkę nożną, w których prowadzą Cracovia i Polonja po trzy punkty.

Mistrzowie szermierki.

Mistrzami Polski w ostatnich zawodach szermierczych zostali:

W szabli p. Nycz, w szpadzie p. Laskowski i w florecie p. Sedga wszyscy z Warszawy.

Strzeleckie mistrzostwo Tatr.

Związek Harcerstwa Polskiego zdobył tytuł „Mistrza Tatr" na rok 1931, uzyskując 1452 pkt. na 1800 możliwych.

Śmierć pilota.

Najlepszy konstruktor i twórca samolotów wojskowych inżynier Pułaski Zygmunt zmarł tragiczną śmiercią w czasie próby lotu na nowej awionetce wyrobu krajowego. Cześć bohaterowi!

Pe. El.

Z Pomorza.

Turniej Gier sportowych o Mistrzostwo Okr. Ośr. W. F.

Jak rok rocznie tak i obecnie Okr. Ośr. W. F. zorganizował turniej gier sportowych. Należy dodać, że stan biorących drużyn wynosił w roku 1929 — 18 drużyn, w 1930—32 druż., a w ostatnim roku brało aż 52 drużyny udział. Czy to nie mówi samo za siebie? Lecz to nie wszystko! Trudno co prawda objaśnić postęp techniki i taktyki gier, który był olbrzymi w stosunku do lat ubiegłych, i na tem polega różnica i zasługa pracy drużyn.

Mistrzostwo Okręgowe Ośrodka W. F. w Toruniu na rok 1931 zdobyły drużyny:

Miejskie Gimnazjum Żeńskie w siatkówce,
Żeńska Szkoła Handlowa w hazenie,
W. C. Z. S. „Gryf" w siatkówce męskiej,
Gimnazjalny Klub Sportowy w koszykówce.

Żaglowe łodzie sportowe w Gdyni.

Polski Jacht-Klub w Gdyni, którego prezesem jest p. komandor Unrug posiada już obecnie jedenaście jachtów żaglowych. Jak to niektórym miło będzie spędzać czas na morzu. A ty dokąd pojedziesz na wakacje? Jedź nad polskie morze, nad nasz kochany Bałtyk.

Nowi krzewiciele Wychowania Fizycznego.

Niedawno ukończono krótki lecz treściwy kurs W. F. w Gniewie, którego wychowankowie, sami podoficerowie rezerwy, już rozpoczęli pracę organizacyjną na terenie powiatu gniewskiego. Szczęść im Boże w dalszej pracy!

Bajeczny skok o tyczce.

Ile skaczesz wzwyż?

Odmierz na ścianie 4,24 mtr., bo to jest wysokość którą przeskoczył amerykanin Fred Sturdy. Jak długo on musiał pracować, by doprowadzić do takiego wyniku?

Boks w szkołach wojskowych.

W międzyszkolnych zawodach bokserskich w Warszawie spotkały się szkoły Podchorążych Kawalerji i Piechoty, w których zwyciężyła piechota z wynikiem 6 : 2. Walki wykazały dużą ambicję i poważne zrozumienie boksu.

Akademja Sportowa w Toruniu.

Na zakończenie sezonu zimowego zorganizowano bardzo miłą Akademję sportową w programie której były i tańce, i deklamacje, i występy chóru, i pokazy szermiercze, oraz szczere sportowe przemówienie p. mjr. Sulika, kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Pokazy, tańce itd. wykonane przez uczennice i uczni tut. szkół oraz członków tut. organizacyj, wypadły nadspodziewanie i dlatego też publiczność nagradzała każdy występ hucznemi oklaskami. Wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby nie jedna uwaga, a mianowicie: jak dużo było młodzieży żeńskiej i męskiej, tak mało było starszego społeczeństwa. Może byłoby lepiej, gdybyśmy tak okazali większą opiekę, czulszą i trwalszą dłoń, nawet i w dziale wychowania fizycznego ze strony naszych wychowawców.

Jak sobie zrobić kostjum sportowy.

Każdy uprawiający jakikolwiek bądź rodzaj sportu winien mieć własny kostjum sportowy, który składa się z pantofli, spodenek i koszulki. Dla ułatwienia nabycia go podajemy sposób uzyskania najłatwiejszą drogą.

1. Pantofle o wierzchu brezentowem i podeszwie sznurkowej zrobić można we własnym zakresie. A to: poprosić mateczkę lub siostrę, by z brezentu lub płótna żaglowego wzgl. płótna własnego wyrobu wykroiła wzór według nogi, końce zaszyła do wewnątrz i mamy wierzch.



Wzór wierzchu.

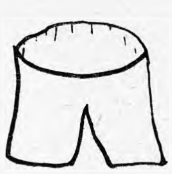


Wzór podeszwy.

Na podeszwę wystarczą różne łateczki (odpadki) szerokości 2 centymetrów zeszyte na dowolną długość. Trzy takie wstążki razem wzięte skręcamy w warkocz i zwijamy na formę podeszwy, zeszywamy nawoskowaną przędzą i przyszywamy do wierzchu. Wewnątrz wszywa się wkładkę z sukna i pantofel gotowy.

Takie pantofle są bardzo tanie i długotrwałe. Oczywiście przy odpowiedniem utrzymaniu. Kto może nabyć gotowe, to polecamy pantofle skórzane, które kosztują od 12 — 25 złotych.

2. Spodeńki również można w domu uszyć, po uprzedniem zakupieniu czarnej lub granatowej satyny, której koszt wyniesie od 1 do 1,50 zł.

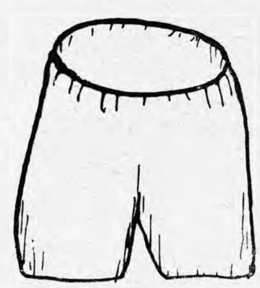


Wzór spodenek.

Pamiętać należy, by nogawki były dość obszerne i nie za krótkie. Do ściągnięcia w pasie używać należy nie taśmy płóciennej (która zadużo ściągnięta wrzyna się w ciało, a za mało — powoduje opadnięcie ich), a taśmę gumową. Płótno na spodeńki nie nadaje się.

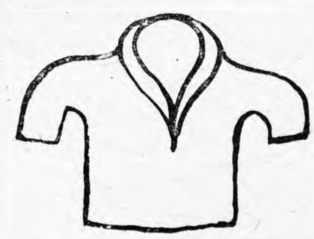
Pantofle: Radzimy nabyć takie same i tanim kosztem jak pantofle męskie, z tem tylko zastrzeżeniem, że prośba o pomoc jakąkolwiek w uszyciu, będzie tutaj zbyteczna, bo przecież nasze dziewczęta zrobią je sobie same.

Spodeńki: Do lekkiej atletyki, gier sportowych i wioślarki radzimy używać spodenek wzoru dla mężczyzn. Do innych działów ćwiczeń jak gimnastyka, gry i zabawy, [bardzo dobre są spodeńki zwane „szarawary" t. j. obszerne spodeńki ściągane gumą w pasie i powyżej kolana. Zwracamy uwagę, by guma nie była zbyt silna i krótka, ponieważ wówczas nastąpi nadmierne ściągnięcie mięśni nie tylko utrudniające obieg krwi lecz jak to nieraz zauważono częściowe wstrzymania obiegu krwi, co powoduje nabrzmienie, a w częstych wypadkach żylaki. Co do koloru to radzimy kolor granatowy jako najodpowiedniejszy.



Wzór szarawarow.

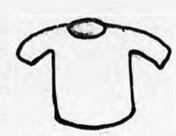
Koszulki: Z satyny, najlepiej białej, luźna z wykładanym kołnierzykiem, krótkiemi rękawkami, a w biodrze ściągnięta gumą



Wzór koszulki (bluzki).

Gdy wszyscy, tak dziewczęta jak i chłopcy posiadać będą kostjum sportowy, który nie ogranicza w niczem swobody ruchu lecz tylko ułatwia wtedy dopiero zaznamy dobroci ćwiczeń, odczujemy ich zbawienny wpływ dla zdrowia i samopoczucia. Dla tego też gorąco polecamy każdemu nabycie kostjumu sportowego.

3. Koszulkę trykotową z krótkimi rękawkami trzeba już niestety kupić, kosztuje od 1,80 do 3 zł szt.



Wzór koszulki.





Na Pomorzu, w Polsce i na szerokim świecie.

Wypadki i wydarzenia tygodnia.

Ostatni tydzień upłynął pod znakiem świąt Wielkanocnych. Najważniejszem bodaj wydarzeniem, które w Polsce, a zwłaszcza na Pomorzu, zwróciło na siebie powszechną uwagę, był powrót Marszałka Piłsudskiego z słonecznej Madery na szybkim kontrtorpedowcu polskim „Wicher", o czem donosimy już na innem miejscu.

Ze spraw, jakie w ostatnich dniach zanotowano a które interesują szczególnie Pomorze, wspomnieć musimy o bliskim końcu pertraktacyj o pożyczkę dla Polski w wysokości 1 miljarda franków franc. na ukończenie budowy wielkiej i bardzo ważnej linji kolejowej, która połączy dwie najważniejsze dzielnice Polski, nasze Pomorze i port gdyński z Górnym Śląskiem, naszym skarbcem węglowym.

Przedstawiciel Ojca św. wśród strzelców.

W ostatnich dniach marca Związek Strzelecki w Warszawie wystawił w „Domu Żołnierza" sztukę „Lecą liście z drzewa".

Na przedstawienie to, urządzone na rzecz pomocy dla głodnych, przybył **nuncjusz papieski msgr. Marmaggi w otoczeniu przedstawicieli władz państwowych i wojska**. Po wykonaniu przez orkiestrę **hymnu papieskiego** wygłoszone zostało uroczyste powitanie Dostojnego Gościa, który przemówił do zgromadzonych **kończąc okrzykiem na cześć Polski**.

Zaćmienie księżyca.

W dniu 2 kwietnia Pomorze jak i cała Polska była świadkiem bardzo ciekawego zjawiska na niebie. W dniu tym wieczorem nastąpiło zaćmienie księżyca. Zaćmienie było całkowite i trwało 1 godzinę i 31 minut. W tym czasie tarcza księżyca zupełnie była zakryta przez cień, jaki rzuca nasza ziemia w przestworza. Zaćmienie rozpoczęło się o godz. 19,23. Podczas całkowitego zaćmienia ciemna tarcza księżyca otoczona była czerwonawem brudno-szarem światłem.

Jak wiadomo, zaćmienie księżyca następuje, jeżeli słońce, ziemia i księżyc znajdą się w przestworzach w prostej linji. Wówczas księżyc, oświetlony, jak wiadomo, przez słońce, znajduje się w obrębie cienia, jaki w przestworza rzuca nasza ziemia, otrzymująca również swe światło od słońca. Długość cienia, jaki rzuca ziemia, wynosi 1.395.000 klm.

Katastrofy i tragedje.

Warszawa była w ostatnim czasie widownią dwóch tragicznych katastrof lotniczych, podczas których w obu wypadkach samoloty spadły na ulicę w centrum Warszawy. W dniu 2 kwietnia spadł samolot na Plac Zbawiciela w pobliżu gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych, przyczem na miejscu śmierć ponieśli por. Żebrowski i ppor. Linkowski. Podczas poprzedniej katastrofy zginął tragiczną śmiercią jeden z nalepszych polskich konstruktorów lotniczych inż. Zygmunt Puławski.

O strasznej katastrofie trzęsienia ziemi doniosły depesze z Nikaragui, gdzie prawie doszczętnie zniszczona została stolica Manugua. Całe miasto padło pastwą rozszalałych żywiołów. Czego nie zniszczyło trzęsienie ziemi, strawiły płomienie olbrzymiego pożaru.

Podczas strasznej katastrofy, jaka nawiedziła stolicę Nikaragui, zginęło kilka tysięcy osób, a kilka tysięcy zostało rannych.

* * *

Do Gdyni powrócił w tych dniach parowiec „Kościuszko" z pierwszej swej podróży do Nowego Jorku pod polską flagą.

Niemcy, Hitler i Gdańsk.

Ataki niemieckie na granicę Pomorza nie ustają. W ostatnim czasie przyłącza się do nich także Gdańsk, gdzie hakatystyczna ludność niemiecka coraz niebezpieczniej występuje przeciw ludności polskiej tak, iż Polacy nie są pewni swego życia. W ostatnim czasie napaści niemieckie na Polaków w Gdańsku tak poczęły się mnożyć, iż przedstawiciel Polski w Gdańsku, p. minister Strasburger zmuszony był wystosować do Senatu Wolnego Miasta dwie energiczne i ostre noty w obronie bezpieczeństwa ludności polskiej.

Atakami niemieckiemi na Pomorze i inne ziemie zachodnie Polski kieruje Hitler, który w Niemczech walczy o władzę, usiłując zaprowadzić rządy pięści, pałki gumowej i bagnetu. Hitler właśnie w ostatnich dniach przechwalał się, że właśnie w Gdańsku liczy najwięcej zwolenników, że partja jego w Gdańsku jest najważniejszą ostoją i podporą niemczyzny w Gdańsku. Mimo, że to poniekąd próżne przechwałki, nie ulega wątpliwości, że ostatnie krwawe napaści na Polaków w Gdańsku to wszystko dzieło coraz bardziej rozzuchwalających się hitlerowców, którzy na Polskę usiłują napadać ze wszystkich stron.

Odpowiedzi Redakcji.

P. P. Komendantom powiatowym P. W.

Za nadesłany materjał do druku serdecznie dziękujemy, niestety sprawozdań z uroczystości imienin Marszałka Piłsudskiego umieścić nie będziemy mogli, gdyż pierwszy numer „Młodego Gryfa" wyszedł w dniu 5 kwietnia, a więc w trzy tygodnie po dniu 19 marca co już z natury rzeczy uniemożliwiło nam powracanie do uroczystości imieninowych.

Gdy księżyc będzie miejscem wycieczek...

W Niemczech ukazała się fantastyczna powieść w której autor opisuje **dzieje świata od czasów obecnych aż do roku ... 10.000.** Przepowiednie pomysłowego autora brzmią następująco:

W wieku XX nie będzie nowej wojny, bo **gazy i broń elektryczna** zamieniłyby taką wojnę w straszliwą wprost katastrofę.

W roku 1960 ubóstwo zniknie z powierzchni ziemi i społeczne różnice pomiędzy ludźmi będą zupełnie zatarte, dzięki zdobyczom nauki, które umożliwią ludziom wygodne życie.

W roku 1970 zostanie ustanowiony wszędzie sześciogodzinny dzień pracy.

W roku 1987 powstanie Pan-Europa, to jest Związek Państw Europejskich. Na kuli ziemskiej będą wtedy państwa: **Europa, Ameryka** i **Wolne Kolonje.** Istnieć one będą długie tysiące lat i dopiero w roku 10.000 powstaną **Stany Zjednoczone globu ziemskiego.** Wówczas prezydenci poszczególni wybiorą **króla świata,** jeśli jednak będzie źle rządził, złożą go z tronu.

Nadzwyczajnie zachęcająco wyglądają przyszłe środki komunikacji:

Już w roku 1943, a więc za lat 12 wyruszy pierwsza ekspedycja **na księżyc,** ta jednak skończy się tragicznie. Dopiero w roku **2700 w aparacie kulistym ludzie w strojach nurków** wylądują po raz pierwszy na **księżycu, który się stanie miejscem częstych wycieczek.**

Spacery po kuli ziemskiej odbywać będziemy wkrótce bardzo..... dalekie i urozmaicone.

Już bowiem w roku 2200 obiecuje nam autor obdarzony niezwykłą fantazją, tak znakomite a tanie środki komunikacji, że każdy najmniej zarabiający, nawet urzędnik i robotnik odbywać będzie w niedzielę „krótkie wycieczki" z Berlina do Pekinu czy z Londynu do Moskwy...

Ano, zobaczymy!

Wiadomości ciekawe i pożyteczne.

Zniszczenie wojenne w Polsce.

Zniszczeniu uległo przeszło 1,8 miljona budynków, wysadzono w powietrze 2.460 mostów, łącznej długości 40 kilometrów.

W latach 1918 do 1920 było 4,6 milj. hektarów odłogów (24,6 proc. warsztatów rolnych).

W głąb Rosji uprowadzono przeszło miljon ludności rolniczej.

Okupanci zniszczyli urządzenia mechaniczne, wywieźli maszyny, motory, pasy transmisyjne (98 proc.) i całe fabryki. W górnictwie prowadzono robotę rabunkową i niszczycielską.

Rozwój Gdyni.

Pierwsze transporty przeszły przez Gdynię w r. 1924. Ogólny obrót portu wynosił wówczas 10.167 tonn (przywóz 981, wywóz 9.186). W r. 1925 wpłynęło do portu 85 statków, o 74.919 tonn pojemności, wypłynęło 79 o 71.549 tonn. W cztery lata później w 1929 r. wpłynęło statków 1.567 (tonn 1.442.492), wypłynęło 1.575 (tonn 1.445.400).

Z rozwojem eksploatacji portu wzrasta i obrót towarowy: w 1929 r. przywóz wynosił 329.643 tonn, wywóz 2.492.858 tonn. W pierwszym półroczu r. 1930 wywieziono z Gdyni węgla 1.319.636 tonn, cukru 64.856.

W ciągu lat pięciu Gdynia stała się czwartym co do obrotu portem północy, a adrugim na Bałtyku.

Majątek narodowy.

Majątek narodowy Rzeczypospolitej Polskiej wynosi 140 miljardów złotych, na jednego mieszkańca więc wypada 4,7 tys. zł. W innych krajach majątek narodowy na głowę wynosi: w Wielkiej Brytanji 21 tys. zł, w Holandji 8,5 tys. zł, w Niemczech 8 tys. zł, w Czechosłowacji 7,5 tys. zł, w Polsce 4,7 tys. zł, w Rumunji 4.4 tys. zł, w Sowietach 2,5 tys. zł.

Straszne żniwo wojny światowej. Około 10 miljonów ludzi padło na polach bitew.

Jak wykazują najnowsze obliczenia, wszystkie państwa, biorące udział w wojnie światowej, zmobilizowały 69.882.463 ludzi. Z tej liczby przypada na Rosję 15.070.000 ludzi, na Niemcy 13.250.000, na Austro-Węgry 9 milj., na Francję 8.051.045, na Włochy 5.704.000, na Anglję 4.272.000. reszta zaś na Stany Zjednoczone.

Odliczywszy z ogólnej liczby ludności każdego kraju kobiety, starców i dzieci, obliczono, że Francja zmobilizowała 59,4 proc. swej męskiej ludności w sile wieku, Niemcy — 64.9 proc., Austro-Węgry — 55,4 proc., Włochy — 46,3 proc., Anglja — 31,2 proc., Stany Zjednoczone — 13,3 proc. oraz Rosja 41,6 procent.

Uśmiechnij się.

ZBĘDNA OSTROŻNOŚĆ!

Pani domu: — Niepotrzebnie pan tak wyciera widelec w serwetkę! On jest zupełnie czysty, a zresztą tak okropnie pan wysmolił serwetkę, że i doprać się będzie trudno!

DZIWNE DRZEWO.

— Co to za drzewo?
— Czarna morwa.
— Przecież ona nie jest czarna, tylko czerwona.
— Czerwona dlatego, że jest jeszcze zielona...

SPRYTNA MAGDUSIA.

— Powiedz mi, Magdo, na co człowiek stworzony, do jedzenia czy do roboty?

— Ma się rozumieć, że do roboty.

— A dlaczego?

— Dlatego, bo gdyby był stworzony do jedzenia, to miałby dziesięć gęb, a tylko jeden palec, a tymczasem jest całkiem przeciwnie.

ON ZAMIENI.

Służąca przychodzi do piekarza i mówi:

— Wczoraj w ciastku była mucha.

— To pewnie był rodzynek.

— Nie, panie, to była mucha.

— Dobrze, nie będę się spierał, niech ją panienka przyniesie, to zamienię ją na rodzynek.

BĘDZIE NIEPRZYJACIELEM.

— Czem będziesz, jak dorośniesz? pytają się małego chłopczyka.

— Żołnierzem.

— A nie boisz się, że cię nieprzyjaciel zabije?

— Nie, bo ja będę nieprzyjacielem.

UMIE DZWONIĆ.

Cyklista najeżdża przechodnia na ulicy.

— Cóż to pan dzwonić nie umie?

— Dzwonić umiem, tylko jeździć jeszcze nie bardzo.

W SZKOLE.

Mały Cześ, który dopiero od niedawna zaczął chodzić do szkoły, wkłada sobie podczas lekcji do ucha kawałek waty.

— Co robisz? — pyta kolega.

— To na wszelki wypadek, żeby to, co wchodzi jednem uchem, nie mogło wyjść drugiem.

STRZELAMY ŚLEPO.

— Rekrut! jak ty strzelasz! zamykasz oczy przy celowaniu?

— Pan kapral wczoraj mówił, że będziemy ślepo strzelali.

Czy wiecie...

.. Że do Szkoły podoficerów pilotów dla małoletnich w Bydgoszczy, która ma 100 miejsc, zgłosiło się 6000 kandydatów, z tych jeden przywędrował piechotą aż z Polesia. Ten żywiołowy pęd do lotnictwa jest najlepszym dowodem obudzenia się zdrowego instynktu Narodu

...że ogólną liczbę członków niemieckich organizacyj p. w. obliczają na 9—11 miljonów. A u nas? Sami czytelnicy wiecie najlepiej, bo znacie swoich przyjaciół, kolegów, sąsiadów i tych, którzy w p. w. pracują i tych, którzy „łazikują“ nie należąc do żadnej organizacji p. w... A których jest więcej?

...że z końcem kwietnia b. r. zostanie w Warszawie otwarta wystawa „Polskie morze i ziemia pomorska“, która ma na celu uwidocznienie naszego dorobku morskiego wobec obcych, uświadomienie najszerszemu ogółowi konieczności władania przez nas morzem i wykazania naszych odwiecznych praw do Pomorza i niezłomnej woli władania dostępem do morza.

Wystawa ta będzie później przeniesiona na Pomorze. Warto będzie ją zobaczyć...

...że Niemcy kończą już budowę pierwszego pancernika „A“ i wnet rozpoczną budowę drugiego „B“, na którą parlament niemiecki uchwalił już kredyty.

Zastanów się...

Zadanie 3.

2 strzelców stoi na czujce za krzakiem przy polnej drodze. Placówka 200 m. za czujką. Wprost na czujkę maszeruje 4 żołnierzy nieprzyjacielskich, nie widząc doskonale zamaskowanej czujki, do której zbliżyli się już na odległość 100 m.

Jak powinni zachować się strzelcy na czujce? Co zrobić?

Odpowiedzi na 1, 2 i 3 zadanie umieszczone będą w Nr. 4.

Nadsyłajcie rozwiązania zadań do 20 kwietnia do Redakcji.

Za trafne rozwiązanie otrzymacie bezpłatną prenumeratę „Młodego Gryfa“.

Komitet Redakcyjny: wizytator Czystowski, prof. Biedowiczowa, radca Błażewski, kpt. Czermak, por. Laurentowski red. Mężnicki, mjr. Skoczylas, Szlęzak.

Redaktor: Witold Mężnicki, Toruń, ul. Szeroka 38.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.

Warunki prenumeraty: rocznie — 12 zł, półrocznie — 6 zł, kwartalnie — 3 zł, miesięcznie — 1 zł, numer pojedyńczy — 25 gr.

Ogłoszenia: Strona 300 zł, 1/2 strony 155 zł, 1/4 strony 80 zł, 1/8 strony 45 zł, 1/16 strony 30 zł, 1/32 strony 17 zł.

Drukarnia D. O. K. VIII. — Toruń.